Nr 1. Kraków, Listopad 1925 r. Rok I.

OBRONA SPOŁECZNA

Cena numeru 20 groszy

Pismo narodowe, niezawisłe, bezpartyjne, poświęcone wyłącznie sprawom ogólno-społecznym i gospodarczym

Organ Związku Lokatorów, Plac Matejki L. 3

Cena numeru 20 groszy

Redakcja i Administracja w lokalu Związku Lokatorów, Kraków, Plac Matejki L. 3.

Wydawca: M. Burczyk i Sp. Redakcja: Komitet redakcyjny.

Od Redakcji!

Społeczeństwo polskie w ciągu 7 lat istnienia niepodległości przeżyło bardzo wiele..

W budowianiu swej państwowości ulegało w pierwszym okresie swego niezależnego bytu orjentacji „lewicowej", w następnym okresie znów orjentacji „prawicowej". Jedna i druga orjentacja okazała się zawodną i w oczach szerokich mas społecznych zbankrutowała.

Tak bowiem ugrupowania lewicowe, jakoteż i prawicowe całą swoją energję i intensywność zużywały na wzajemnem bezpłodnem zwalczaniu się politycznem. Walka o polityczne zapatrywania, walka o polityczne stanowiska, walka o polityczne wpływy i zdobycze — oto treść przeważnej części zmagań się i walk partyjnych.

Na walkach tych, prowadzonych przez partje i jej przywódców, prawie wyłącznie dla partji i jej ludzi, korzystały przeważnie jednostki, które albo obejmowały wysokie stanowiska i godności, albo pod firmą partji i za jej poparciem robiły majątki. Ilustrować tego przykładami nie potrzeba, bo kto wie o tem, że w Polsce była największa ilość gabinetów i ministrów, kto wie o tem, że u nas nie naliczyłoby się afer najwybitniejszych dygnitarzy — ten musi tej smutnej prawdzie przyznać rację.

Na tych bezpłodnych walkach partyj i osób niemi kierujących, względnie do nich się przyznających — w tych stosunkach, że „wszystko dla partji i jej ludzi", najwięcej cierpiało i cierpi samo społeczeństwo.

Społeczeństwo, które dwukrotnie wysyłając do Warszawy swą reprezentację, łudziło się, że wysyła swych najlepszych ludzi w tem przekonaniu, że ludzie ci nic o sobie ale o społeczeństwie myśleć i nie dla siebie ale dla społeczeństwa pracować będą — społeczeństwo to doznało ogromnego rozczarowania.

W dziedzinie bowiem społecznej i ekonomicznej zapanował taki przeokropny stan, że tylko jakąś nadludzką cierpliwością da się pojąć i zrozumieć, że przeciw tym stosunkom nie nastąpiła dotąd gwałtowna reakcja...

Ale wytrzymałość ludzkiej cierpliwości jest również ograniczona.

W chaosie walk politycznych i partyjnych zapomniano o tem, że:

1) **życie i położenie** materjalne rozlicznych rzesz lokatorskich wymaga natychmiastowej nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów w sensie prawie jednobrzmiących, a na rozlicznych wiecach w całej Polsce uchwalonych masowo uchwał i postulatów;

2) **zapomniano** o leczeniu tej ropiejącej rany na organiźmie społeczeństwa, jaką jest szerzące się w potwornych rozmiarach bezrobocie, tak robotników fizycznych, jak i umysłowych;

3) **zapomniano** o najżywotniejszej konieczności wdrożenia poważnie i szeroko pomyślanej akcji rozbudowy miast, by z jednej strony usunąć nędzę mieszkaniową i ochronić szereg niezliczony obywateli, cisnących się po kilkanaście osób w jednych ubikacjach od zgnilizny fizycznej i moralnej, a z drugiej strony zatrudnić armję bezrobotnych i dać im możność zarobienia na chleb codzienny dla siebie i swych rodzin;

4) **zapomniano** o pragmatyce służbowej i uposażeniu białych niewolników odpowiednio do drożyzny, tak, by nie byli zmuszeni kraść lub władzy swej nadużywać;

5) **zapomniano** o psiej doli emerytów i sierót po funkcjonarjuszach państwowych;

6) **zapomniano,** że bogate społeczeństwo jest gwarancją materjalnej i politycznej niezależności państwa i nie czyni się nic, by społeczeństwu temu, będącemu na krawędzi ruiny materjalnej, przyjść w należyty sposób z pomocą;

7) **zapomniano,** że śruba podatkowa może od podatników wyciągnąć tylko tyle, ile rzeczywiście mogą płacić i, że o tem, iż obywatele o tyle mogą płacić, o ile państwo da im możność odpowiedniego zarobku. A dalej o tem, że śruba ta nie może być ślepem narzędziem w ręku nieodpowiedzialnych osób i wyciskać ostatnie soki żywotne z tych, którzy ledwo dyszą, natomiast obsypywać względami tych, którzy z uszczerbkiem dla państwa i współobywateli zdołali swe majątki poukrywać lub w inny sposób od ich płacenia się zwolnić.

8) **zapomnieli** o tragicznym losie pozbawionego kredytu drobnego kupiectwa i rzemieślników.

Jest to tylko w najogólniejszych zarysach podany szemat choroby naszego społeczeństwa w dziedzinie stosunków wewnętrznych.

Na podłożu tej, nieuleczonej przez nikogo, a nasz społeczny organizm trawiącej choroby, grono obywateli najzupełniej bezinteresownych, **politycznie niezależnych,** patrząc przez szereg lat na wzajemne polityczne i osobiste zmagania się naszych reprezentacyj w Sejmie i Radzie miejskiej, owiani jaknajgłębszą troską o polityczne „jutro", krwią naszą okupionej Ojczyzny — postanowiło zabrać głos — głos o tonie narodowym, radykalnym a politycznie najzupełniej niezależnym.

Nie należymy do żadnej partji, nie związani jesteśmy żadnemi paktami i względami, a jako obywatele niezależni mamy i będziemy mieć odwagę mówić to, czego ani ci z prawicy, ani z lewicy, niestety, mówić nie mogą.

„Obrona Społeczna" będzie trybuną społecznej troski i sumienia.

„Obrona Społeczna" będzie trybuną, z której każdy obywatel, bez wyjątku na to, czy endek czy socjalista, czy żyd czy katolik, będzie mógł zabrać głos w kwestjach, które go jako obywatela bolą.

„Obrona Społeczna" będzie sztandarem grupującym ludzi czystych, bezpartyjnych, którego jedynem hasłem będzie „caveant consules...", jedynem hasłem będzie troska o polityczną i ekonomiczną niezależność Ojczyzny.

Redakcja.

Uwagi o sanacji skarbu

Wojna europejska poza innemi skutkami sprowadziła ogólną pauperyzację Europy. Ekonomicznie straciły wszystkie państwa, zarówno zwycięscy, jak zwyciężeni. Od Anglji począwszy, będącej przed wojną pierwszym wierzycielem Europy, a skończywszy na Niemcach, każdy naród mniej lub więcej ucierpiał i do dziś dnia boryka się z trudnościami ekonomicznemi i finansowemi. Ustawicznie czytamy w gazetach o tych lub innych środkach zaradczych, o wysiłkach, jakie podejmują państwa, by otrząsnąć się z depresji, wywołanej wojną, by wrócić do stanun ormalnego, U wszystkich zrozumiano, że zasadniczym warunkiem sanacji jest przedewszystkiem uspokojenie polityczne Europy i na tem też tle powstała myśl zwołania konferencji do Locarno. Wzięła w niej udział również i Polska. Zainteresowanie Polski w konferencji tej poza względami politycznemi zresztą pierwszorzędnej wagi było tem większe, że chodziło przecież o nawiązanie zerwanych stosunków handlowych z Niemcami, a konferencja ta miała być pomostem do mającej się odbyć w najbliższych dniach konferencji handlowej. Stosunki gospodarcze z Niemcami podnoszono u nas w chwilach spadku złotego do zasadniczego znaczenia zarówno w sferach oficjalnych, jakoteż wśród ogółu ludności. Tu i ówdzie odzywały się głosy, które nie zaczepiając wcale znaczenia dobrych stosunków z Niemcami — zwracały jednak uwagę, że przyczyny zła należy szukać gdzieindziej. Otwarła się szeroka dyskusja na ten temat, w której i ja pozwolę sobie zabrać głos. Uważam że dążność naszego rządu za wszelką cenę do zrównoważenia naszego bilansu handlowego względnie płatniczego przy zastosowaniu coraz szerszego etatyzmu nie zapobiegnie ani dewaluacji złotego, ani też nie wpłynie na polepszenie się stosunków gospodarczych. Chcąc bowiem ratować zło, należy sięgnąć do rdzenia, należy szukać istotnej przyczyny zła. Ujemny bilans handlowy jest tylko następstwem innych zjawisk, jest jednym z ogniw całego łańcucha przyczyn. By sięgnąć do jądra zagadnienia, muszę się cofnąć do ostatnich kilku lat, gdzie zdaniem mojem należy szukać wytłumaczenia dzisiejszego stanu rzeczy.

Ogólną i najbardziej dotkliwą bolączką w dzisiejszych czasach jest brak gotówki, tego środka zamiany, od którego ilości zależy rozwój handlu i przemysłu, przynajmniej w pewnej mierze. Mamy mało pieniądza w obiegu bo go mało wypuszczono, a i to co wypuszczono, ściąga się ustawicznie na podatki. I tu mojem zdaniem leży wyjście z sytuacji.

Podatki zużyte być mają na zaspojenie potrzeb państwowych, a więc na płace dla funkcjonarjuszy państwowych, wojskowych i utrzymanie przedsiębiorstw państwowych. Trzeba otwarcie powiedzieć, że mamy za dużo urzędników, za dużo wojska, a przedsiębiorstwa państwowe przynoszące tylko deficyt. Ażeby więc ilość podatków i wysokość tychże obniżyć—trzeba przedewszystkiem porządek zrobić ze źródłem wydatków, trzeba po prostu odwrócić zasadę, stosowaną w gospodarstwie publicznem i dostosować wydatki do rozchodów a nie na odwrót, jak to czyni obecnie rząd p. Grabskiego, niezmordowany, jeśli chodzi o wyszukanie nowych źródeł dochodów. Należy więc raczej i przedewszystkiem ograniczyć ilość nadmierną pracowników państwowych, wojska — byleby to nie godziło w bezpieczeństwo i całość państwa, — a przedewszystkiem pozbyć się balastu w postaci najróżnorodniejszych przedsiębiorstw publicznych.

Wówczas tak zredukowane wydatki z łatwością będą mogły być pokryte przez społeczeństwo bez naruszenia majątku społecznego, bez zniszczenia źródła dochodów na przyszłość.

Temsamem ilość pieniądza w obiegu się zwiększy, handel i przemysł będzie mógł skuteczniej starać się pożyczki zagraniczne, bo wierzyciel nie będzie obawiał się pożyczając solidnemu zresztą dłużnikowi, że tenże nie będzie mógł oddać, bo będzie wiedział, że pieniądze te zostaną zużyte na produkcję, przynoszącą nowe dochody.

Nie będzie również dewaluacji, bo rząd mając możność pokrywania swoich wydatków normalną drogą, nie będzie musiał zaciągać u społeczeństwa ukrytej pożyczki we formie nadmiernego wypuszczania bilonu lub banknotów. Tu leżało źródło dewaluacji markowej i to niebezpieczeństwo wisi dalej nad nami jak miecz Demoklesa.

Dlatego należy nie oglądać się na żadne partje, wrzód ropiejący raz radykalnie przeciąć, bo wszelkie inne środki nie prowadzą do celu a tylko chorobę przedłużają. Bierzmy przykład z Austrji i Niemców, a bilans handlowy w sposób naturalny zrównoważy się bez zastosowania środków, które à la longue równowadze tegoż zaszkodzić mogą.

Wówczas też odpadnie obawa, że znów możemy być steroryzowani przy nadarzającej się sposobności przez wrogach nam sąsiadów.

Polska o zrównoważonym budżecie — to Polska wolna i niepodległa.

Dr R.

Ponowny zamiar reaktywowania Rady miejskiej w Krakowie

Jak doniosly w swoim czasie dzienniki krakowskie, obecny komisarz rządowy, jako prezydent miasta, p. Ostrowski, powziął ponownie zamiar wskrzeszenia projektu, który jeszcze w miesiącu maju b. r. był przedmiotem pertraktacyj różnych stronnictw, powołania do życia Rady miejskiej, wprawdzie nie na podstawie wyborów, ale mianowania tejże na podstawie przestarzałego rozporządzenia Polskiej Komisji Likwidacyjnej z roku 1918.

Rozumiemy zupełnie dobrze tendencję p. komisarza Ostrowskiego, który zorjentowawszy się w obecnym bałaganie magistrackim, radby podzielić się odpowiedzialnością za gospodarkę miejską z innymi mężami stanu.

Uznajemy w całej pełni potrzeby wskrzeszenia władzy autonomicznej w mieście za rzecz pilną i konieczną.

Powołanie jednak Rady miejskiej na podstawie przestarzałego rozporządzenia P. K. L. z roku 1918. uważamy za pozbawione prawnych podstaw, wychodzimy bowiem z założenia, że jednostka prawna, która przestała istnieć, a jej władza poprzednia była tylko przejściowem pomostem do objęcia naczelnej nawy w Państwie przez legalny rząd z chwilą powołania do życia ustawodawczego Sejmu i Senatu, wszelkie zarządzenia i rozporządzenia tej przejściowej władzy, jaką była P. K. L., wygasły i nie mogą nadal obowiązywać.

To też w tym wypadku wychodząc ze stanowiska logicznego, opartego na rzeczowych argumentach prawnych, powołanie do życia Rady miejskiej w miejsce starej Rady rozwiązanej, mogłoby tylko prawnie nastąpić w braku dotychczas jeszcze nowej ordynacji wyborczej — jedynie tylko na podstawie obowiązującej na terenie Małopolski ustawy wyborczej austrjackiej.

Tak zresztą postąpiła dzielnica wielkopolska, która przeprowadziła wybory do samorządów na podstawie obowiązujących jeszcze na tamtejszym terenie ustaw pruskich.

O ileby jednak w obecnych, wyjątkowych warunkach jakie panują w Krakowie, gdzie stara Rada została rozwiązaną z braku odpowiedzialnych czynników za gospodarkę miejską, moglibyśmy się zgodzić na powołanie do życia Rady miejskiej w tej lub w owej formie, to w każdym razie zaprotestować musimy przeciw zamianowaniu tej Rady na podstawie klucza partyjnego, opartego na wyniku wyborów do Sejmu w r. 1922., który nie może być probierzem siły wyborczej do reprezentacji samorządu miasta.

Wychodzimy bowiem z założenia, że Rada miejska nie może być terenem walki partyjnej, ale reprezentacją i wyrazem wewnętrznych interesów gospodarczych obywateli miasta.

Na podstawie przeto tego założenia w Radzie tej znaleźć powinni przedewszystkiem miejsce reprezentanci wszystkich warstw i zawodów społecznych, jak również reprezentanci zawodowych organizacyj gospodarczych.

To też większość obywateli tego miasta, zgrupowana w Związku lokatorów, Plac Matejki L. 3., instytucji, która powołaną została do strzeżenia ogólnych interesów lokatorskich, jako tych dziewięćdziesięciu kilku procent ludności tego miasta, która ponosi niemal wszystkie ciężary na utrzymanie samorządu — wniosła przez swych delegatów na ręce komisarza rządowego p. Ostrowskiego, jak również do miarodajnych czynników protest pisemny przeciw zamiarowi mianowania Rady miejskiej na podstawie pozbawionego prawnej mocy rozporządzenia P. K. L.; na wypadek jednak, gdyby z braku innego wyjścia Rada miejska miała być powołaną do życia na podstawie nominacji, to w skład jej powinni być powołani przedewszystkiem przedstawiciele wszystkich poszczególnych zawodów i reprezentanci organizacyj społecznych, w Radzie tej powinni również znaleźć w odpowiedniej liczbie miejsce reprezentanci lokatorów, zgrupowani w Związki lokatorskie, a którzy stanowią przeszło dziewięćdziesiąt kilka procent ogół obywateli tego miasta.

M. Burczyk.

Nowelizacja ustawy o rozbudowie miast

Na posiedzeniu Sejmu 20 października wniósł Z. P. P. S. wniosek w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z dnia 29/IV 1925 o rozbudowie miast, a to:

Art. 1: Art. 16 ustawy z dnia 29/IV otrzymuje następujące brzmienie: Jako źródło dochodu państwowego funduszu rozbudowy miast, ustanawia się państwowy podatek od placów budowlanych, niezabudowanych lub zabudowanych niedostatecznie, o ile znajdują się one na terenach, przeznaczonych do budowy pod względem regulacji ulicy.

Art. 2: Art. 17 ustawy z dnia 29/IV otrzymuje brzmienie następujące: Państwowy podatek od placów budowlanych, wymienionych w art. 16 wymienionej ustawy w wysokości 1 procent wartości szacunkowej tych placów, pobierany będzie do czasu wprowadzenia podatku od przyrostu wartości.

Od podatku wolne są place, stanowiące własność skarbu państwa, lub terytorjalnych związków samorządowych.

Art. 4: Wstrzymuje się pobór przypadających na październik kwot państwowego podatku od lokali.

Fabryka tytoniu sprzedaje spleśniałe papierosy!

Rząd, który jest mistrzem w wyszukiwaniu coraz to nowych źródeł dochodu bez względu na wytrzymałość obywateli, który zmonopolizował szereg gałęzi przemysłu społecznego, sam daje przykład największej nieuczciwości.

Drobny, ale jaskrawy przykład: papierosy.

Wiadomo powszechnie, jak szkodliwie oddziaływa na organizm ludzki nikotyna; wiadomo też jednak, że mimo tej świadomości złego działania tytoniu palenie papierosów jest głęboko wkorzenionem przyzwyczajeniem, zwłaszcza u najniższych sfer ludności i wśród pracowników umysłowych — wskutek tego masowego przyzwyczajenia masowo się wszyscy trujemy.

Rozumiemy, że nie leży w interesie skarbu państwa propagowanie akcji antynikotynowej, bo z monopolu tytoniowego ciągnie rząd przeolbrzymie zyski, ale uczciwość w handlowym obrocie i interes ogólno-państwowy wymaga, by rząd zysków tych nie ciągnął kosztem zdrowia społeczeństwa.

A tymczasem tytoń, który rząd każe niesumiennie palić swym obywatelom jest co do jakości tak fatalnym, że niewiadomo jakie papierosy palić, bo wszystkie robione są z najgorszego gatunku, chociaż się je nazywa „przednim" i „najprzedniejszym".

Czyż można dzisiejsze „Sfinksy" albo „Prezydenty" porównać co do jakości choćby z przedwojennemi „Sportowemi"?

Ale nietylko jakość tytoniu jest ohydna, bo i sama produkcja papierosów, jest wstrętna.

Mokre papierosy, albo zbyt twarde, nie dające się palić, albo zbyt luźne, z których tytoń się sypie!

Ale już przeokropne i wprost karygodne jest wypuszczanie papierosów zgniłych i spleśniałych.

Gdyby taki produkt puścił w obieg przedsiębiorca prywatny, odpowiadałby bezwzględnie przed sądem karnym za masowe trucie ludzi.

Tymczasem monopol tytoniowy, a w szczególności krakowska fabryka tytoniu puszcza bezceremonialnie w obieg masowo ten trucicielski materjał, ciągnie zyski bez skrupułów, bo odbiorcom oddaje świństwo i odbiorców, t. j. obywateli, podwójnie truje, raz przez to, że masowy ten towar sprzedaje po wygórowanej cenie, a powtóre, że nadobitek towar ten jest zgniły i spleśniały.

Dowodami służymy — są one złożone w naszej redakcji.

Apel do lokatorów na prowincji

Podobnie jak w miastach wielkich, tak samo lokatorzy po małych miastach i miasteczkach przechodzą nędzę mieszkaniową. A kto wie, czy nawet nie większą. Gdy bowiem lokator dużego miasta, mając do dyspozycji prasę na miejscu, może użalić się publicznie na szykany i prześladowania ze strony właścicieli realności, to lokator miasteczka, gdzie nie wychodzą żadne dzienniki, pozbawiony jest tych środków obrony z konieczności milczy i znosi dalej cierpliwie prześladowania ze strony swego nieraz nieludzkiego „gospodarza".

To też dziś, kiedy lokatorzy miasta Krakowa mają już swój organ stały, w którym mogą piętnować wszelkie nadużycia ze strony kamieniczników, poruszać wszelkiego rodzaju kwestje, związane ze sprawą mieszkaniową, konieczną jest rzeczą, aby lokatorzy na prowincji we własnym interesie poparli nasz organ, który przecież broni i bronić będzie ich sprawy.

Wzywamy Was, towarzysze niedoli do współpracy, donoście nam, co Was boli, abyśmy mogli publicznie piętnować wszelkie wybryki i nadużycia, na Was dokonywane.

Aby pismo nasze mogło podołać ciężarom, jakie związane są z wydawnictwem własnego organu, przystępujcie do nas masowo i prenumeratą stałą, poprzyjcie nasze wysiłki, rozszerzajcie nasze pismo, abyśmy wspólnemi siłami mogli osiągnąć zamierzony cel, jaki nam przyświeca: uzdrowienie stosunków gospodarczo-mieszkaniowych w kraju i doprowadzenie do zgodnego współżycia między sobą lokatorów z właścicielem realności.

J. Staśko.

Budowa baraków dla bezdomnych i eksmitowanych lokatorów

Jedną z najważniejszych trosk naszego Związku była i jest kwestja pomieszczenia tych nieszczęśliwych lokatorów, którzy bądź to w drodze eksmisji sądowej, administracyjnej lub delożowanych z powodu uznania realności za pustkowie, pozostają wyzbyci dachu nad głową. Sprawa ta jednak nie była tak łatwą do załatwienia z braku odpowiednich budynków na ten cel.

Sprawy tej jednak wydział naszego Związku nie spuszczał z oka i przy każdej nadarzającej się sposobności podnosił ten pierwszorzędnej wagi postulat na zgromadzeniach publicznych i wystosowywał cały szereg memorjałów do różnych władz, a w szczególności do prezydjum tutejszego magistratu.

Na jednem wspólnem zebraniu lokatorów z właścicielami realności, odbytem w sali konferencyjnej magistratu, jeszcze w roku 1923, w miesiącu wrześniu, prezes naszego Związku, p. Burczyk, poruszył między innemi postulatami sprawę budowy odpowiednich baraków dla bezdomnych i eksmitowanych lokatorów. Spotkał się jednak z kategoryczną odmową i wprost z szyderstwem ze strony panów kamieniczników, którzy chórem, z ironicznym uśmiechem, zakrzyczeli: — kto ma dać na tę budowę pieniędzy? Delegat naszego Związku z naciskiem podniósł, że jest to obowiązek prezydjum miasta, jako gospodarza miasta, znaleść na ten cel pieniądze i rozpocząć budowę. Obecni na sali wiceprezydenci miasta, pp. Rolle i Wielgus, niestety, odpowiedzieli, że magistrat na ten cel nie ma pieniędzy. Nie zrażeni tą odprawą reprezentanci naszego Związku, bez przerwy dalej kołatali do wrót prezydjum miasta i ponownie w dniu 8 stycznia 1924 roku delegacja wydziału naszego Związku w osobach p. Burczyka, p. Wiktora i p. Spalkiego udała się z odpowiednim memorjałem do prezydenta miasta, ś. p. Federowicza, który, po wysłuchaniu przedstawienia naszej delegacji, przyrzekł uroczyście, że sprawą tą się zajmie — niestety, nieprzewidziana śmierć nie pozwoliła ś. p. Federowiczowi może jaknajżyczliwiej danego przyrzeczenia w czyn zrealizować. Sprawa znowu stanęła na martwym punkcie.

Wydział Związku naszego, widząc położenie bez wyjścia, powziął myśl, sam przystąpić do budowy schroniska dla eksmitowanych lokatorów. W tym celu uzyskał, dzięki życzliwemu stanowisku byłego komisarza rządu, jako prezydenta miasta, p. dra Wawrauscha, odpowiedni grunt przy ul. Prądnickiej. Celem zaś pozyskania funduszów na budowę tegoż schroniska zawiązany został staraniem wydziału Związku obszerny komitet budowlany, który miał się zająć wyszukaniem odpowiednich funduszów na budowę, oraz zbiórką cegiełek budowlanych. akcja ta jednak, wobec ogólnego zastoju gospodarczego i braku gotówki, nie dopisała i zbiórka bardzo małe wydała rezultaty.

Podniesiona jednak inicjatywa przez nasz Związek nie przebrzmiała bez echa. i dzięki zabiegom w tej sprawie naszego Związku i wytaczaniu tej sprawy na forum publiczne — komisarz rządowy, p. dr Wawrausch, powziął myśl wybudowania 2-ch baraków dla bezdomnych lokatorów. Jeszcze w jesieni 1924 r. stanął jeden barak przy ul. Rakowickiej, drugi na tak zwanych Stawach przy ul. Senatorskiej. Oba te jednak baraki, które pomieścić mogły 40 rodzin, momentalnie zapełniły się, tak, że znowu brakło pomieszczenia na dalsze setki bezdomnych rodzin.

Po ustąpieniu p. dra Wawrauscha, a objęciu zarządu miasta przez p. Ostrowskiego, który również zajął życzliwe stanowisko wobec bezdomnych lokatorów, rozpoczął magistrat budowę 2-ch baraków, a to jeden na tak zwanej Birnbaumówce przy ul. Wąskiej i w Dębnikach, w których to pomieszczonych zostało dalszych 32 rodzin.

Zainteresowany tą sprawą komisarz rządowy, p. Ostrowski, widząc gwałtowny brak dalszego pomieszczenia bezdomnej ludności, przystąpił do budowy jeszcze jednego baraku na Dąbiu, który to w najkrótszym czasie ma być oddany do publicznego użytku.

A dalej, jak się dowiadujemy, toczą się pertraktacje z prezydjum miasta a wojskowością o odstąpienie baraków wojskowych, znajdujących się na gruntach miejskich w pobliżu stacji w Podgórzu, celem pomieszczenia dalszych bezdomnych rodzin lokatorskich.

Komisja, wyłoniona z magistratu, postanowiła baraki te adoptować, ażeby, możliwie w jaknajkrótszym czasie, również oddać je do publicznego użytku.

Jak widzimy z tego przedstawienia sprawy, że przy dobrej woli bardzo wiele da się zrobić, a zasłanianie się brakiem pieniędzy, to zwykła wymówka u ludzi, którzy nie mają zrozumienia i są głusi na nędzę ludzką.

Mimo jednak wszelkich poczynionych wysiłków ze strony obecnego komisarza rządu, p. Ostrowskiego, jak nas poinformowano z kompetentnego źródła, wszystkie te dotychczasowe zabiegi nie są w stanie pokryć zapotrzebowania braku mie-

szkań dla bezdomnych, eksmitowanych lub delożowanych lokatorów, gdyż jest jeszcze około 300 podań petentów o przydzielenie im mieszkań nie załatwionych, a tymczasem cały szereg kamienic uznanych zostało za pustkowie, z których lokatorzy mają być delożowani, liczba zaś eksmitowanych z dnia na dzień wzrasta.

Dowiadujemy się jednak, że p. komisarz Ostrowski sprawy tej nie spuszcza z oka i czyni dalsze zabiegi dla pozyskania odpowiedniej gotówki na budowę baraków, ażeby w ten sposób, o ile możności, zaspokoić nędzę głodu mieszkaniowego dla najuboższej ludności miasta.

Życzymy p. komisarzowi Ostrowskiemu dalszych owocnych skutków w jego zamierzeniach, gdyż uważamy te usiłowania jako jeden z największych rezultatów dodatniej pracy prezydjum miasta pod kierownictwem komisarza rządu, p. Ostrowskiego.

Tu nie możemy również pominąć życzliwego stanowiska, jakie zajął wobec delożowanych lokatorów, radca magistratu Herget, jako naczelnik Wydziału policji budowlanej i, o ile tylko możliwe, powstrzymuje zarządzenia eksmisyj, bądź to do skończenia budowy baraków lub wyszukania sobie przez zagrożonych lokatorów innego dachu nad głową.

A więc nasza inicjatywa i niestrudzone zabiegi, mimo różnych trudności, znalazły nareszcie swój dodatni rezultat.

Walka o dach nad głową

Przesilenie gospodarcze, jakie przeżywa kraj cały, spowodowane zostało obniżeniem wartości złotego polskiego na rynkach zagranicznych, a dalej z powodu walki celnej z Niemcami, zamknięcia kredytów (celem ratowania złotego), niemniej chaosem, jaki panuje w całej administracji państwowej.

Wszystko to razem złożyło się na ogólny zastój życia ekonomicznego tak w przemyśle jak handlu, jak i wogóle we wszystkich dziedzinach pracy społecznej.

Katastrofalne to położenie gospodarcze wywołało masowe bezrobocie tak między pracownikami umysłowymi, jak i robotnikami fizycznie pracującymi.

Nic przeto dziwnego, że w tych warunkach wszyscy wołają o ratunek, by widmo głodu i nędzy odsunąć od siebie jak najdalej. W takim stanie rzeczy nie pomoże żadna perswazja, nawoływanie do patrjotyzmu, ani zapewnienia premjera Grabskiego: „bądźcie cierpliwi, na drugi miesiąc z pewnością będzie lepiej".

Walka o byt, o kawałek chleba, o **dach nad głową**, to walka żywiołowa, która się nie da opanować obietnicami, że jutro będzie lepiej, ani nawet poskromić bagnetami.

Nie dziwcie się przeto panowie kamienicznicy i wy panowie, co nie zaznajecie troski życia o jutro, że te fatalne stosunki gospodarcze, nie wchodząc tu, z czyjej winy i z jakich powodów, musiały wywołać ogólny odruch wśród tysiąca zubożałej ludności, która szukając dla siebie chwilowego ratunku, domaga się przedewszystkiem obniżenia czynszów i powstrzymania ciężarów podatkowych.

Jeśli są ludzie (czytaj „Rzeczpospolitą" Nr 276) i kamienicznicy, którzy twierdzą i udowadniają, że komorne obecnie wynosi zaledwie 30—45 procent czynszu przedwojennego, które może każdy lokator bez uszczerbku zapłacić, to mylą się, lub twierdzenie to jest rozmyślnie złośliwe. Zapominają ci panowie, że do tego czynszu należy doliczyć jeszcze 18 i pół procent podatków państwowych i komunalnych, oraz 6—8 procent dodatków za świadczenia administracyjne, a więc w tem zestawieniu czynsze normalne wynoszą od $54^1/_2$—$71^1/_2$ procent — i to wszystko byłoby jeszcze w porządku i z pewnością niktby nie narzekał, ani głosu protestu nie podnosił, gdyby również i dochody lokatorów odpowiadały tym samym warunkom ekonomicznym, jakie były przed wojną. Tu mówimy o normalnej podwyżce czynszów, zgodnej z obowiązującą ustawą o ochronie lokatorów, ale inaczej przedstawia się ten rachunek u tych tysięcy nieszczęśliwych lokatorów, którzy padają z konieczności ofiarą niesumiennego wyzysku kamienicznika, a zwłaszcza ci, którzy mieszkać muszą w nowo wybudowanych domach i różnych nadbudówkach, które wyjęte są z pod ustawy o ochronie lokatorów.

Ci nieszczęśliwcy stali się wprost pastwą wyzysku spekulacyjnego kamieniczników. Zapytujemy, czy urzędnik obarczony rodziną, który pobiera przeciętną płacę miesięczną od 150 do 240 złotych, jest w możności zapłacić czynsz choćby od małego mieszkania dwupokojowego wraz ze wszystkiemi podatkami i świadczenia od 60 do 80 złotych? Czy robotnik dzienny, który przeciętnie zarabia na tydzień 15 do 20 złotych, może za nędzną izbę zapłacić 15 do 20 złotych miesięcznie? A cóż ma się stać z wdowami po emerytach, które pobierają miesięczne zaopatrzenie od 30 do 40 złotych?

Nie dziwcie się więc panowie kamienicznicy i wy panowie, którzy nie wiecie, co znaczy ludzka nędza i wygłaszacie piękne teorje na temat bronienia prawa własności i jej rentowności, że w obecnem przesileniu gospodarczem obiega przez kraj cały odruchowe hasło — powstrzymać dalszą podwyżkę czynszów, rozszerzyć moratorjum mieszkaniowe z powodu niemożności płacenia czynszów, obniżyć podatki lokatorskie. A więc nie oburzajcie się panowie kamienicznicy, że niemal we wszystkich miastach na temat powyższy odbyły się masowe wiece protestujące przeciw dalszemu wzrostowi czynszów, bo to nie zła wola, to nie atak osobisty przeciw wam, ale ten krok podyktowała twarda konieczność obecnych warunków życia i bytowania, oto obawa tysiąca rodzin lokatorskich wyzbycia się tej **ostoi — dachu nad głową**.

Ten odruch wywołany w kraju przez tych, co kierują nawą lokatorów, ma na celu nietylko umożliwienie warunków do życia, ale zapobieżenie dalszych nieobliczalnych następstw, jakie wywołać może obecne położenie.

Walka o dach nad głową może przemienić się w anarchję, a więc należy zapobiec złemu zawczasu, choćby nawet ofiarą zysków tak niewielkiej liczby obywateli państwa, jakimi są kamienicznicy.

Dookoła wieców lokatorskich

Katastrofalne położenie gospodarcze w kraju, wywołane spadkiem waluty naszej, wzmagające się bezrobocie tak między pracownikami umysłowymi, jak i robotnikami fizycznie pracującymi, ogólne przesilenie i zastój w przemyśle, rękodzielnictwie i handlu pod pręgierzem nadmiernych ciężarów podatkowych musiał wywołać odruch wśród szerokich mas ludności, które stanowią przeszło dziewięćdziesiąt kilka procent mieszkańców Państwa, t. j. lokatorów, w obronie dachu nad głową. Protest ten w obronie zagrożonego dachu nad głową uwydatnił się w odruchowych, masowych wiecach lokatorskich niemal we wszystkich miastach w Państwie, na których wszędzie solidarnie uchwalono domagać się nowelizacji i zmiany ustawy o ochronie lokatorów w kierunku powstrzymania dalszej kwartalnej podwyżki czynszu aż do zmiany warunków gospodarczych w kraju, rozszerzenia moratorjum przy zaległych czynszach co najmniej na pół roku.

Wyrazem potężnej manifestacji lokatorskiej we Lwowie były trzy odbyte wiece na dniu 20. września b. r.: jeden w sali „Grażyny," drugi w sali „Gwiazdy" a trzeci w sali Boularda, urządzone staraniem tamtejszego Związku Ochrony Lokatorów. Na wiecach tych przemawiali: prezes tamtejszego Związku p. Sozański, dr Drągiewicz, dr Buber, poseł Hausner, p. Askenazy, Hollender, poseł dr Sommerstein i wielu innych. Następnie odbył się manifestacyjny pochód pod pomnik Mickiewicza, gdzie jeszcze przemawiał dr Balken, a równocześnie udała się delegacja do województwa, celem złożenia jednobrzmiącej rezolucji na ręce wojewody.

W dniu 4. października odbył się w Krakowie w sali „Sokoła" masowy wiec lokatorów, Plac Matejki L. 3. Wiec zagaił prezes Związku, p. Mieczysław Burczyk, który powitał reprezentantów pokrewnych Związków i zrzeszeń lokatorskich. Następnie w swem przemówieniu omówił katastrofalne położenie gospodarcze w kraju, które to wywołały masowe bezrobocie, ogólny zastój w przemyśle i handlu.

W tych warunkach nie mogą nadążyć lokatorzy i sublokatorzy potrzebom zaspokojenia codziennego życia, a tem mniej pokrywać coraz to nowe ciężary podatkowe, jakie Rząd nakłada na lokatorów. Przeciw obecnemu systemowi gospodarczemu musi jaknajenergiczniej zaprotestować ogół ludności i domagać się od Rządu i posłów sanacji stosunków gospodarczych.

Celem przeto uniknięcia niepożądanych następstw — lokatorzy domagać się muszą powstrzymania dalszej kwartalnej podwyżki czynszów, które już obecnie przy doliczeniu ciężarów podatkowych wynoszą ponad 50% podstawowego czynszu. Następny mowca, p. dr Aschenbrenner, w rzeczowym referacie wykazał ujemne stosunki jednostronnej ustawy o ochronie lokatorów, oraz omówił sprawę nowych ciężarów podatkowych, nakładanych przez Rząd na lokatorów. P. dr Ordyński, imieniem Związku Ochrony Lokatorów na Małopolskę, omówił niedomagania ustawodawstwa państwowego i samorządowego. W tych niezdrowych stosunkach uważa za wskazane utworzenie jednolitego stronnictwa lokatorskiego, któreby miało na celu wyłącznie tylko podniesienie i odrodzenie Państwa na polu pracy ekonomicznej. P. dr Feuerstein, imieniem zrzeszenia lokatorów dzielnicy VII i VIII, omówił nowe ciężary 4%-we podatku kwaterunkowego, jakie opłacać będą musieli lokatorzy wstecz za cały rok 1925. — oraz niedomagania Urzędu rozjemczego, a wkońcu sprawę mnożących się eksmisyj lokatorów tak w drodze sądowej, jak i administracyjnej. P. dr Berla, prezes lokatorów z Nowego Sącza, zreasumował wywody poprzednich mowców i wezwał zebranych na wiecu lokatorów do wspólnej i solidarnej współpracy w obronie zagrożonego dachu nad głową. Następnie przemawiali jeszcze p. Paully, Perec i inni. Wkońcu uchwalono zgodną rezolucję, zapadłą na wiecach lwowskich, w której zebrani lokatorzy domagają się powstrzymania dalszej podwyżki komornego, moratorjum przynajmniej na pół roku przy zaległych czynszach, ulg podatkowych, oraz sanacji ogólnych stosunków gospodarczych w Państwie.

Na dniu 11-go i 12-go października odbył się Kongres lokatorski w Poznaniu na którym zjawili się niemal wszyscy delegaci Związków lokatorskich na terenie Wielkopolski. W Kongresie tym również wziął udział prezes krakowskiego Związku lokatorów, Plac Matejki L. 3, p. M. Burczyk. Kongres zagaił prezes tamtejszego Związku, p. Kubiaczek, powitał obecnych delegatów

Związków Lokatorskich, następnie omówił grozę sytuacji gospodarczej w Państwie, w których to warunkach lokatorzy domagać się muszą nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów. Dalej reprezentant krakowskiego Związku lokatorów, p. Burczyk omówił przebieg odbytego wiecu w Krakowie, ogólne stosunki lokatorskie na terenie Małopolski, poruszył sprawę wspólnego pisma, celem propagowania postulatów i interesów lokatorskich.

Zastępca prezesa tamtejszego Związku, p. Poppe, referował projekt nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, którą to prócz już poruszonych postulatów powstrzymania narazie dalszej podwyżki czynszów i moratorjum mieszkaniowego, należy domagać się nowego postanowienia w ustawie, utworzenia obywatelskiego Urzędu najmu, któryby miał prawo wolne mieszkania przydzielać bezdomnej ludności, a to celem zapobieżenia bezkarnemu handlowi mieszkań za wygórowanem odstępnem. Dalej przemawiał jeszcze p. dr Lompa na temat rozbudowy miast.

W nastepnym dniu poszczególne komisje opracowały odpowiednie memorjały do Rządu i przeprowadziły szczegółowo dyskusje nad projektem zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

Dnia 18. października b. r. odbył się wiec lokatorski w Tarnowie, gdzie również uchwalono zgodną rezolucję jak na poprzednio odbytych wiecach. Równocześnie odbył się w Krakowie w tym samym dniu wiec w sprawach lokatorskich i gospodarczych urządzony przez stronnictwo socjalistyczne na którym przemawiali posłowie socjalistyczni pp. Stańczyk i Żuławski.

W tym samym dniu odbył się wiec pracowników umysłowych pod przewodnictwem prezesa p. Dra Krajewskiego, na którym omawiano ogólne postulaty urzędników państwowych, uchwalono cały szereg rezolucyj, oraz przyjęto jednogłośnie rezolucję postawioną przez Prezesa Związku Lokatorów p. Burczyka w sprawie powstrzymania podwyżki czynszów i moratorjum mieszkaniowego.

Dalej w niedzielę na dniu 25. października b. r. w Warszawie odbył się w sali Towarzystwa Hygjenicznego wiec Lokatorski urządzony przez Centralny Komitet Związków Lokatorskich. Obrady przeciągnęły się dość długo, a wkończu uchwalono rezolucję powstrzymania dalszych podwyżek komornego tak aby czynsz wraz z świadczeniami nie przekraczał 50%, przedwojdnnego, nadto powstrzymanie dalszych eksmisji lokatorskich. Wkończu domagano się sześć mandatów w Radzie Gospodarczej.

Obrady Wiecu zostały niestety zakłócone przez pewną grupę członków Związku Lokatorów Oddziału IX. Po uspokojeniu malkontentów wiec dokończył swych obrad w zupełnym spokoju.

Również na dniu 25. października b. r. odbył się wiec lokatorski w Łodzi urządzony staraniem tamtejszego związku lokatorów pod przewodnictwem prezesa dra Mierzyńskiego. Na wiecu tym jak i na wszystkich innych zapadła solidarna rezolucja jak na i wiecach w innych miastach.

Do rozpoczętej akcji Związków lokatorskich przyłączyła się Rada miejska miasta Lwowa — i na odbytem swem posiedzeniu na dniu 14-go października b. r. uchwaliła jednomyślnie oświadczyć się za powstrzymaniem dalszej podwyżki czynszów lokatorskich. Dalej Koło aptekarzy lwowskich na odbytem posiedzeniu na dniu 26. września b. r. w zrozumieniu obecnej chwili uchwalili jednomyślnie przyjąć rezolucję wieców lokatorskich we Lwowie z dnia 20. sierpnia.

Również Koło aptekarzy krakowskich na odbytym swym posiedzeniu w dniu 21. października b. r. uchwaliło przyjąć rezolucję zapadłą na wiecu lokatorskiem w Krakowie w dniu 4. października b. r. którą imieniem Koła aptekarzy krakowskich wysłano na ręce premjera p. Grabskiego.

Wkończu na wiecu kupieckim urządzonym przez Kongregację kupiectwa krakowskiego, uchwalono jednomyślnie rezolucję, zapadłą na wiecu lokatorskiem w Krakowie w dniu 4. października b. r.

Obszerne sprawozdanie z tego wiecu podajemy na osobnem miejscu.

W ten sposób walka o zagrożony dach nad głową ta największa troska tysięcy ludności bezdomnej przebiegła niemal przez cały kraj i tysięczna rzesza lokatorów w tym krytycznym czasie domaga się od Rządu i posłów powstrzymania dalszej podwyżki czynszów, a to celem zapobieżenia nieobliczalnym następstwom jakie głód i nędza wśród zubożałych lokatorów wywołać może.

Z tragedji lokatorów

(Kamienicznik ukarany za gwałt 6 tygodniami ciężkiego więzienia)

Straszliwe stosunki, jakie z powodu braku mieszkań się wytworzyły, powodują nietylko nieszczęście licznych lokatorskich rodzin, gnieżdżących się w małych, zatęchłych izdebkach ku największej szkodzie moralnej i fizycznej swych członków, ale wytwarzają nowy, przed wojną prawie nieznany, typ zbrodniarzy.

Któż nie ma jeszcze świeżo w pamięci tragedji biednej, młodej dziewczyny Mrożkównej, która w kwiecie wieku stała się zabójczynią swej gospodyni Wilkowej przy ul. Księcia Józefa na Zwierzyńcu. Kto jest w możności wczuć się w bezmiar rozpaczy tego dziecka, które już 2-krotnie stawało przed sądem pod zarzutem zbrodni zabójstwa, a z powodu poraz 3 odroczonej rozprawy ustawicznie stoi przed obliczem ewentualnie spotkać ją mającej surowej kary? Wszak ta zbrodnia wyrosła na podłożu tej anarchji mieszkaniowej, której tak rząd, jak i władze komunalne bezradnie się przyglądają.

Jakże często powtarzają się akta nieludzkości u tych, którzy pod pokrywką legalności wyroku sądowego czy orzeczeń władz policyjno-budowlanych, bez skrupułu wyrzucają na bruk całe rodziny, skazane potem z całym dobytkiem i dziećmi koczować pod gołem niebem? — Czyż dziwiłby się kto, gdyby zrozpaczony ojciec czy zrozpaczona matka pod wpływem przeokropnego bólu popełnili samobójstwo — lub jakiś inny, może stokroć razy gorszy, akt rozpaczy?

Ale gdy u wielu nieludzkich kamieniczników nienawiść do poszczególnych lokatorów objawia się w ustawicznem, wyrafinowanem szykanowaniu (n. p. Wilkowa—Mrożkówna) albo w bezlitosnem wyrzucaniu na bruk całych rodzin, upozorowanem legalnością wyroków sądowych (n. p. dr Bardel) — to u niektórych nienawiść ta przybiera takie formy, że w samowoli i gwałcie zatracają wszelakie formy i stają się zbrodniarzami nietylko w rozumieniu moralnem, ale także w rozumieniu ustawy.

Niestety, mała tylko część tych ordynarnych aktów gwałtu dostaje się przed forum sądowe, albowiem krakowska prokuratura wypadki te traktuje, niestety, bardzo pobłażliwie.

Jeden z takich wypadków był dnia 28 października przedmiotem rozprawy sądowej, a wyrok, wydany przez sąd w tej sprawie, niech będzie o t u c h ą d l a n a s wszystkich, że w przeciwieństwie, niestety, do wszystkich innych władz sądy nasze, na szczęście, nie uległy jeszcze przemożnym wpływom rozpanoszonych kamieniczników a o s t r z e ż e n i e m dla tych, którzy dufni w swą moc materjalną, nic sobie nie robią nietylko z jęków nędzy ludzkiej, ale nawet przykazań ustawy.

Przed sądem stanęli, Andrzej Sulikowski i ze Sulikowskich Rypalska, właściciele realności w Krakowie przy ul. Lubelskiej 6. Brat tej pary oskarżonych, Stefan Sulikowski, mimo, że 3-krotnie do rozprawy był wzywany, stchórzył i do rozprawy się nie jawił, raz zasłaniając się „świadectwem lekarskiem“, to znów że jest na ćwiczeniach wojskowych i t. p. Toteż sędzia co do niego postanowił rozprawę wyłączyć.

Andrzej Sulikowski i z Sulikowskich Rypalska oskarżeni zostali o zbrodnię gwałtu publicznego z § 83 u. k., t. j. o najście na cudzy dom. Zbrodni tej – i o tem niech sobie zainteresowani zapamiętają — staje się winnym ten, kto na cudze mieszkanie napada, albo sam w pojedynkę, ale koniecznie z bronią (nietylko palną, ale wystarczy też laga) w ręku — albo bez broni, ale w obecności więcej osób.

Otóż p. Sulikowski z panią Rypalską dopuścili się gwałtu na mieszkaniu niejakiej Janiny Dwornikównej. W domu bowiem Sulikowskich mieszkała staruszka ś. p. Paluchowska, która jeszcze za życia za zgodą i wiedzą ojca awanturniczych synalków Jana Sulikowskiego, oddała to mieszkanie swej krewnej Janinie Dwornikównej. Z tą decyzją ojca, który na nową lokatorkę zgodził się bez odstępnego, nie mogli się pogodzić czcigodni synalkowie i dnia . . . pod komendą Andrzeja zorganizowali pod nieobecność Dwornikówny istny napad na jej mieszkanie, rozbili kłódkę, następnie wyważyli drzwi, poczem wszystkie ruchomości, stanowiące częścią masę spadkową po ś. p. Paluchowskiej a częścią ruchomości Dwornikównej i jej brata, poczęli z mieszkania wynosić na strych, przyczem dzielny udział brał także nieoskarżony zresztą przez prokuraturę Stanisław Sulikowski, urzędnik magistracki.

Do tak „zdobytego“ mieszkania wprowadził się wódz i organizator „wyprawy“, mieszkanie to natychmiast kazał odmalować i w mieszkaniu tem zamieszkał. Stopień samowoli i złośliwości ilustruje najlepiej fakt, że główny napastnik mieszkania tego nawet k o n i e c z n i e n i e p o t r z e b o w a ł, bo miał w swym czasie swe własne mieszkanie, które i dziś jeszcze zajmuje, a chodziło mu jedynie o stworzenie sobie mieszkania wygodniejszego.

Znany z wybitnej swej działalności w dziedzinie spraw lokatorskich dr Tomasz Aschenbrenner wniósł w obronie praw gwałtem na bruk wyrzuconej lokatorki doniesienie przeciwko Sulikowskim i Rypalskiej o zbrodnię gwałtu publicznego, a następnie na rozprawie poszkodowaną zastąpił.

Oskarżeni, którzy brutalnie łamiąc przepisy ustawy, grali rolę bohaterów w stosunku do biednej, pozbawionej jakiejkolwiek pomocy kobiety, — na rozprawie pobledli jak chusty i jak tchórze cichemi głosami wypierali się winy, zaprzeczając z barankową miną, jakoby się zbrodni dopuścili.

Mimo wielkich wysiłków i świetnej obrony obrońcy osk., dra Klimeckiego — sąd po doskonale pod względem prawnym skonstruowanych wywodach prokuratora prez. Stawarskiego i zastępcy poszkodowanej, dra Aschenbrennera, ogłosił przez usta s. s. o. dra Hubaczka wyrok, uznający osk. Andrzeja Sulikowskiego i ze Sulikowskich Rypalską winnymi zbrodni gwałtu publicznego przez najście na cudze mieszkanie i skazał każde z **nich po 6 tygodni ciężkiego więzienia.** Zachłanny a nieludzki kamienicznik, Andrzej Sulikowski, mając w swoim domu jedno mieszkanie gwałtem zdobył mieszkanie drugiej biednej lokatorki Dwornikównej, a sąd postarał mu się o mieszkanie trzecie u św. Michała. Może teraz uspokoi się jego apetyt.

Dla innych zaś Sulikowskich, których w Krakowie i na prowincji nie brak — wyrok ten, aczkolwiek surowy, a jednak sprawiedliwy, niech będzie ostrzeżeniem przed gwałtami i samowolą. *Staśko.*

Sejm, Senat, Rząd p. Grabskiego

Gospodarka komunalna pod pręgierzem opinji publicznej

W niedzielę, dnia 20 października b. r., odbył się w Krakowie, w sali magistratu, z inicjatywy Kongregacji kupieckiej, olbrzymi wiec kupców, stojących nad przepaścią kompletnej ruiny materjalnej.

Na wiecu tym poszczególni referenci omówili ogólną stagnację w handlu, spowodowaną kryzysem gospodarczym oraz nadmiarem różnorodnych podatków na rzecz państwa, gminy i instytucyj ubezpieczeń społecznych. Rzeczy nie nowe. Każdy trzeźwo patrzący na marnotrawną gospodarkę grosza publicznego, niezliczone nadużycia w różnych instytucjach tak prywatnych, jak rządowych, już dawno przewidywał katastrofalny moment, w którym stanąć muszą pod pręgierz opinji publicznej ci wszyscy, którzy do obecnego stanu bez wyjścia przyczynili się.

Lud domaga się pracy i chce pracować tak dla dobra własnego, jak i państwa i musi oburzać się na wynalazek tak zwany — bezrobotnych.

Przemysłowiec i kupiec ugina się pod ciężarem podatków, a wobec ogólnej stagnacji, tak w przemyśle, jak i handlu, nie jest w możności zarobić na utrzymanie własnej rodziny, a tem mniej opłacać bezprzykładnie wygórowane podatki. Urzędnik przymiera z głodu wraz z rodziną i pociesza się beznadziejnie obietnicami podwyżki płacy.

Związek lokatorów, plac Matejki L. 3, jako instytucja ogólnie społeczna, w której grupują się wszyscy obywatele poszczególnych zawodów i przekonań politycznych, stojąca na stanowisku apolitycznem, bacznie śledząc cały przebieg życia gospodarczego i społecznego, w interesie dobra swych członków, w szeregu swych memorjałów i na wiecach zwracała uwagę niejedno, krotnie na zbliżającą się krytyczną chwilę — ale niestety, głusi byli ci wszyscy, którzy sobie nie zdawali jasno sprawy z groźnej sytuacji lub z innych powodów, lekceważyli sobie interesa lokatorów, na których składa się cała rzesza przemysłowców, kupców, rzemieślników, urzędników i robotników, którzy razem stanowią podstawę bytu i utrzymania całego państwa.

To też w tej groźnej chwili, chcąc zapobiec tej największej katastrofie wyzbycia się tysiąca rodzin dachu nad głową — rzucił hasło za pośrednictwem bratnich swych Związków, powstrzymania w tych ciężkich warunkach dalszej podwyżki czynszów i opłat wygórowanych czynszów lokatorskich. Hasło to rozbrzmiało po całem państwie, a poszczególne stronnictwa polityczne podciągnęły go pod swój program, jako odpowiadający nastrojowi i duchowi czasu.

Najlepszym dowodem tego, że stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne, które w swoim czasie najwięcej popierało kamieniczników, pod tym żywiołowym naciskiem staje w obronie zagrożonych interesów lokatorskich (jak to czytaliśmy w organie tego stronnictwa).

Nic więc dziwnego, że na niedzielnym wiecu katolickiej kongregacji kupieckiej, gdy delegat Związku lokatorów imieniem tegoż Związku przemówił w sprawie powstrzymania na razie dalszej podwyżki czynszów, a następnie odczytał rezolucję, przyjętą przez ogólny wiec lokatorski w dniu 4 października b. r., punkt po punkcie tej rezolucji został przyjęty przez żywiołową aklamację. Rezolucję, zgłoszoną na tym wiecu, podzielił delegat Związku na dwie części: jedną, wyłącznie tyczącą postulatów lokatorskich, drugą zaś, ogólnych potrzeb państwowych pod hasłem, że tylko zasobny lokator, jako obywatel, jest podstawą bytu państwowego oraz dobrobytu przemysłowców, kupców i kamieniczników. Przemówienie reprezentanta Związku lokatorów nagrodzone zostało długotrwałemi oklaskami i wyrazami uznania.

Niepotrzebnie tylko powagę wiecu obniżył i zakłócił senator, p. Adelman, przemilczając przy końcowych wywodach przyjętą poprzednio już wśród oklasków przez aklamację rezolucję naszego delegata. W ten sposób mimowoli nasunąć się muszą różne domysły przeciw p. senatorowi, jego niechęci do postulatów lokatorskich, a prawdopodobnie dlatego, że jest administratorem kamienicy.

Wzmiankowana rezolucja była ujętą w rzeczową formę, owiana głębokiem poczuciem dobra ogólno-państwowego — i tembardziej dziwnem się wydaje, że hasło to obrony interesów lokatorskich przyjęte zostało przez stronnictwo, na którego czele stoi p. senator Adelman, i swoją niechęcią, objawioną wobec lokatorów, wyrządził tylko wilczą przysługę swojemu stronnictwu — widocznie, że p. senator Adelman należy do ludzi krótkowzrocznych.

Panowie kupcy i przemysłowcy, jeżeli stanęliście nad przepaścią materjalną, nie szukajcie winowajców poza sobą, ale miejcie odwagę powiedzieć, żeście sami zawinili, wybierając na posłów różnych matadorów, którym zupełnie nie leży dobro wasze na sercu, ale jednostki, które kosztem waszej naiwności, dla własnej swej ambicji i osobistych swych interesów wyzyskują udzielone im zaufanie.

Bezstronnego zapoznania interesów ogółu obywateli mogą być tylko wyrazem ludzie, stojący ponad wszelkiemi zabarwieniami politycznemi, wybrani z pośród was samych, którzy grupują się w różnych Związkach zawodowych, jak również w Związku lokatorskim, który jest wyrazem interesów i ugrupowań wszystkich zawodów i w pośrodku tych ugrupowań należy szukać reprezentantów tak do Sejmu, Senatu, jak i Rad gminnych. — Przy wyborach nie może być podstawą klucz ugrupowań partyjnych, ale reprezentacja ze wszystkich klas społecznych roboczych, zgrupowanych w swych Związkach zawodowych, jak również w ogólnym Związku lokatorskim.

Czas najwyższy wziąść rozbrat z dotychczasowym systemem polityki partyjnej, która sprowadziła nas na manowce i postawiła nad przepaścią ruiny gospodarczej. — Usunąć od siebie wszystkich faryzeuszy, którzy olśniewają was pięknymi frazesami i obietnicami, a działalność ich kończy się tylko na frazesach.

Dr Koziobrudzki.

Nowy krwawy dramat na tle mieszkaniowem

Jak donoszą z Warszawy, zaszedł w dniu 27 października b. r. krwawy dramat. Stanisław Rybakiewicz, redaktor czasopisma „Miasto, Wieś i Dwór", zajmował mieszkanie przy ul. Złotej L. 5. Rybakiewicz powziął zamiar przeniesienia się do Poznania i w tym kierunku nawiązał bliższe stosunki z inż. Kazimierzem Markowskim, który miał mu odstąpić mieszkanie w Poznaniu za jego mieszkanie w Warszawie.

Doszło między nimi do ugody. Markowski dał Rybakiewiczowi czek na Bank Spółek Zarobkowych i na tej podstawie wprowadził się do mieszkania Rybakiewicza. Gdy następnie Rybakiewicz zgłosił się do banku po odbiór pieniędzy — okazało się, że na czek ten nie było pokrycia. Rozdrażniony tym podstępem Rybakiewicz przyszedł do Markowskiego i spotkał go właśnie na schodach. Doszło między nimi do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Rybakiewicz wydobył rewolwer i strzelił dwukrotnie do Markowskiego, a następnie do siebie i padł trupem. Markowskiego ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Do czego doprowadzić może rozpacz utraty mieszkania?!

Ważne pouczenie dla lokatorów i sublokatorów

Pod wpływem odbytych wieców i różnych ogłaszanych komunikatów w dziennikach w sprawie podjętych usiłowań przez Związki lokatorskie powstrzymania dalszej podwyżki czynszów i spowodowania slg podatków lokatorskich, urobiło się u mniej uświadomionych lokatorów i sublokatorów mniemanie, że należy już obecnie powstrzymać się z płaceniem kwartalnej podwyżki czynszów, jak również podatków lokatorskich.

Ostrzegamy wszystkich lokatorów i sublokatorów, że tego rodzaju tłumaczenie sobie powziętych uchwał, rezolucyj na wiecach i komunikatów w tej sprawie ogłaszanych w prasie — jest błędne i może za sobą dla lokatorów pociągnąć nieobliczalne przykre następstwa.

Wszelkie powzięte uchwały na wiecach, rezolucje i zabiegi Związku lokatorów, jak również komunikaty dzienników są na razie tylko dążeniem do zmiany ustawy o ochronie lokatorów w sprawie powstrzymania podwyżki czynszów i t. d.

Wobec tego należy aż do chwili przeprowadzenia nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, a to w kierunku powstrzymania dalszych podwyżek czynszów, przedłużenia moratorjum mieszkaniowego z powodu zaległych czynszów, obniżenia podatków lokatorskich, dopokąd w tych sprawach przez Sejm i Senat nie zostaną uchwalone nowelizacje poszczególnych ustaw i ogłoszone w Dzienniku Praw Państwa — należy wszystkie przewidziane ciężary w ustawie o ochronie lokatorów podwyżki czynszów, jak również nakładane podatki tak rządowe, jak i komunalne ponosić — a to celem obronienia się przed możliwemi skutkami wypowiedzenia mieszkania lub egzekucjami z powodu niezapłaconych podatków lokatorskich.

Kamienicznicy przy pracy

Hasło rzucone przez lokatorów powstrzymania dalszej podwyżki czynszów wobec katastrofalnego położenia gospodarczego w kraju, wywołało popłoch między właścicielami realności: to też z wielkim pośpiechem urządzili zjazd w dniu 26 października w Warszawie.

Po odbytych obradach udali się delegaci zjazdu do premjera p. Grabskiego z prośbą, ażeby całą ustawę o ochronie lokatorów raz jeszcze przerobić — nie zaś nowelizować poszczególne artykuły. Z temi samemi żądaniami zgłosili się delegaci również u poszczególnych przewodniczących klubów sejmowych. Rozumiemy dobrze zamiar właścicieli realności i wiemy, o co im chodzi — tą drogą chcą zabagnić całą ustawę o ochronie lokatorów i przewlec w nieskończoność nowelizację poszczególnych punktów ustawy, wywołanej tylko koniecznością położenia gospodarczego.

Nowość! budowa dwóch domów na godzinę?

Firma londyńska, zajmująca się produkcją domów robotniczych, doszła do takiej sprawności, że na godzinę roboczą przypadają dwa ukończone domy. Domy te cementowe kosztują przeciętnie 450 funtów (funt około 25 — 30 zł). Firma wyrabia na podstawie kontraktów na wystawienie 1500 budowli w Leicester, 1000 w Sheefield, 1000 w Birmingham, 780 w Bradford i jeszcze kilkaset w mniejszych miastach Anglji. 16 domów dziennie czyli 88 domów na tydzień — sprawność niezwykła! Ustawienie gotowych domów wykonują nieukwalifikowani robotnicy, nie należący do Związków budowlanych. Wobec panującego w Anglji bezrobocia mają robotnicy ci korzystny zarobek.

Nowelizacja ustawy o ochronie lokatorów rzekomo nie ma przyjść do skutku

Jak z telegramu dowiadujemy się, zgłoszony wniosek przez posłów do laski marszałkowskiej projektu zmiany ustawy o ochronie lokatorów w kierunku powstrzymania dalszych podwyżek czynszów, a to z powodu obecnego kryzysu gospodarczego wobec wystąpienia przeciw temu projektowi stronnictw Związku Ludowo-Narodowego, Chadecji i Piasta prawdopodobnie do nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów nie dojdzie.

Czyżby było możliwe, ażeby powyżej wymienione stronnictwa nie stanęły w obronie zagrożonej egzystencji zubożałej ludności i miały odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za możliwe następstwa, jakie wywołać może odrzucenie projektu nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów.

Obrady sejmowej komisji prawniczej nad projektem nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów

W dniu 14. października b. r. odbyła się w komisji prawniczej pod przewodnictwem posła Marka dyskusja nad wnioskiem nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów. Po udzieleniu głosu przez przewodniczącego referentowi, posłowi Pużakowi (P. P. S. przyszło do starcia z posłem Bittnerem (Ch. D.), który domagał się aby obrady przerwano, ponieważ druk dotyczącego wniosku nie został jeszcze rozdany; przewodniczący jednak odpowiedział, że udzielił już głosu referentowi, posiedzenie zaś ogranicza się jedynie do wysłuchania referatu, gdyż Rząd dopiero po posiedzeniu ustali swoje stanowisko. Poseł Bittner wraz z członkami swojego stronnictwa — opuścili salę.

Po referacie posła Pużaka — poseł Sommerstein zgłosił wnioski swoje, które wobec zapowiedzi przewodniczącego, że na obecnem posiedzeniu traktowany będzie jedynie tylko referat, dalsze zaś wnioski odłożone zostały na następne posiedzenie.

Referat posła Pużaka dotyczył jedynie wstrzymania automatycznej podwyżki czynszów i rozszerzenia moratorjum mieszkaniowego na bezrobotnych. Natomiast poseł Sommerstein zapowiedział wnioski mające na celu ochronę od eksmisji tych lokatorów, których gospodarskie położenie uniemożliwiło zapłatę komornego w terminie przepisanym, dalej powstrzymania przez rok dalszy pod ochroną lokatorów tych lokali fabrycznych, które to lokale z dniem 1. stycznia 1926. roku mają być wyjęte z pod ochrony — w końcu przedłużenia terminu wniesienia zarzutów przeciw wypowiedzeniu, jakoteż dwie dalsze zmiany w związku z eksmisją na terenie Małopolski.

Ulgi podatkowe

W sprawie podatku przemysłowego.

Na podstawie rozporządzenia z dnia 7 października 1925 r., minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu obniżył stopę podatku przemysłowego do 1% od obrotów, wymienionych w punkcie 1. i 4. art. 5. w ustawie z dnia 15. lipca 1925 r., przy hurtownej sprzedaży, towarów jsko to: materjałów budowlanych, worków, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, surowców, żelaza i stali, przędzy, wszelkich wyrobów krajowych i tkanin wyrobów krajowych.

W sprawie podatku majątkowego.

Ministerstwo skarbu komunikuje, że termin płatności różnic pomiędzy trzema definitywnie obliczonemi ratami a wpłatami, ustanowionemi i uskutecznionemi dotychczas, ubiega z dniem 30. od daty wezwania płatniczego. Zapłata tej różnicy może być rozłożona na dwie raty, z których jedna musi być uiszczoną w terminie pierwszym, druga zaś w ciągu 2-ch miesięcy od dnia wręczenia wezwania.

Okólnik w sprawie przepisów egzekucyjnych.

Ministerstwo skarbu wydało do podległych władz i urzędników okólnik, przypominający dawne zarządzenie z wezwaniem władz do ścisłego przestrzegania przepisów egzekucyjnych. Przepisy te obejmują przedewszystkiem zakaz sekwestrowania takich ruchomości, które są wyjęte z pod egzekucji. Nadto poleciło traktować mniej zamożnych płatników z odpowiednią łagodnością. Przy tej sposobności zwrócono też uwagę władz i organów wykonawczych, ażeby nie dopuszczano do licytacji za bezcen.

Jak będą wyglądały zapowiedziane ulgi przy ściąganiu podatków.

Odnośnie do okólnika w sprawie przepisów egzekucyjnych, tu powyżej umieszczonego, jednocześnie ministerstwo skarbu wydało podległym organom upoważnienie i wskazówki w zakresie stosowania ulg podatkowych. Dla ilustracji powyższego komunikatu ministerjalnego podajemy fakt zastosowania ulg podatkowych w praktyce.

Na odbytej sesji w Izbie skarbowej w sprawach podatkowych, względnie egzekucji podatków, pouczono odnośnych referentów skarbowych i magistrackich, że rozstrzygnienie wszelkich podań o ulgi we formie rozłożenia zaległych podatków na raty, względnie wstrzymania egzekucji, będzie odtąd wyłącznie załatwiane przez ministerstwo skarbu.

Ten system jest równoznaczny ze wstrzymaniem wszelkich ulg, choćby ze względu na samą uciążliwą drogę kilku instancyj i kolosalny aparat, jaki będzie musiało uruchomić ministerstwo skarbu, chcąc rozstrzygać tysiące podań płatników całego państwa, a decyzja p. ministra będzie niewątpliwie doręczona płatnikom, kiedy suma odsetek zwłoki przewyższy sumę samego podatku.

Tak w praktyce wyglądać będzie komunikat ministerjalny o ulgach podatkowych.

Przerachowanie wkładów w P. K. O.

W „Dzienniku Ustaw“ Nr 83 ogłoszoną została ustawa z dnia 18 lipca b. r. o przerachowaniu wkładów oszczędnościowych, złożonych w swoim czasie w P. K. O. Ustawa ta głosi, że wkłady markowe, złożone w swoim czasie w P. K. O., a dotąd nie podjęte, przerachowane zostaną na 20% ich wartości złotej w chwili złożenia na conto; o ile wkłady te stanowią własność mas spadkowych lub depozyty sierocińskie, przerachowane będą na 50% ich wartości złotej w chwili złożenia, o ile zaś pochodzą z przekazywania obcych walut, przerachowane zostaną na 80% ich wartości złotowej.

Ministerstwo skarbu przystąpiło już do opracowania rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy.

Po ogłoszeniu rozporządzenia tego P. K. O. przystąpi do przerachowania wkładów oraz będzie mogła na żądanie właścicieli dokonywać wypłat w myśl przepisów ustawy.

Dla uspokojenia wrażliwości pisma „Głos Publiczny“

Pojawiła się w piśmie „Głos Publiczny“ notatka treści, na jakiej podstawie Związek lokatorów zbiera publiczne datki na fundusz budowy Schroniska dla eksmitowanych lokatorów. — Widocznie, że szanowna Redakcja mało interesuje się sprawami publicznemi, to też dla uspokojenia jej wrażliwości na razie po krótce podajemy:

Wydział Związku lokatorów podjął myśl budowy Schroniska dla eksmitowanych lokatorów i na ten cel uzyskał odpowiedni grunt od Magistratu, urządził w tej sprawie w dniu 7 czerwca br. w sali „Sokoła“ publiczny wiec, następnie zawiązany został obszerny komitet budowlany z najpoważniejszych obywateli miasta pod protektoratem najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa Adama Sapiehy, co również plakatami do publicznej wiadomości zostało podane. — O wszystkich tych czynnościach podawaliśmy komunikaty do tutejszych dzienników, jak również i do szanownej Redakcji. — Zbiórka zaś publiczna cegiełek budowlanych dozwoloną została na podstawie reskryptu Magistratu z dnia 13 października b. r. do L. VIa. 9556/25. — Wszelkie wydane cegiełki celem uskutecznienia zbiórki pozostają w ścisłym zachowanym rachunku pod kontrolą komitetu budowlanego i Wydziału Związku.

Tyle na razie, w następnym numerze podamy obszerniej.

Od Redakcji

Korespondentowi z Nowego Sącza: Nadesłany artykuł z powodu spóźnienia umieścimy w następnym numerze.

Odpowiedzialny redaktor: Seweryn Kubelka. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.